

Żywot agenta myszką trącony

Ilona Niebał

Autorami scenariusza *Mersi...* są: szef Agencji Scenariuszowej Jacek Kondracki i zmarły w zeszłym roku dziennikarz *Gazety Wyborczej* Tomasz Burski. Ich tekst powstał w 1981 roku na użytek Teatru Telewizji. Gdy nie doczekał się realizacji, jego nową wersję autorzy napisali w 1989 roku. Podstawą jest tekst Bułata Okudźawy. Utwór *Merci*, czyli *przypadki Szypowa* wyszedł spod jego pióra w latach 1969-1970. W oryginale ma podtytuł *Wodewil z myszką, zdarzenie prawdziwe*. Z wodewilu w legnickiej inscenizacji reżyserowanej przez Jacka Głomba jest wiele, wyraźniejsza jednak wydaje się myszka.

Historia dotyczy losów agenta Michała Szypowa, który próbuje udźwignąć obowiązek inwigilacji młodego pisarza Lwa Tołstoja. Rzecz dzieje się prawdopodobnie w roku 1862, gdy w rzeczywistości doszło do rewizji majątku hrabiego Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie.

Wodewil nie grzeszy zbytkiem parodii ani farsy. Szpiedzy składają nużące raporty przed władzą. Kobiety urokliwie się prężą, a wszyscy czasem sporo piją i pięknie tańczą. Na legnickiej scenie przypadki toczą się leniwie, więc na zetknięcie z wartkim i emocjonującym życiem agentów nie ma co liczyć.

Rolę tytułowego Michała Szypowa gra Bogdan Grzeszczak, w programie określony jako „wywiadowca policji

moskiewskiej, specjalista od złodziejasków kieszonkowych”. Zgodnie z zamierzeniem Okudźawy, Szypow wypełnia plugawe zadanie, ale ma też łagodne serce i bogatą duszę. Cieszy mnie szczególnie to, że Bogdan Grzeszczak wziął z ujawnionej w wielu innych scenicznych kreacjach rubasznosci i komizmu jedynie tyle, ile do roli Szypowa potrzeba. Najbliżej głównego bohatera trzyma się Amadeusz Giros (Przemek Bluszcz) – jego asystent, a poza tym donosiciel i konfident, Grek, Cygan lub Włoch. Obu mężczyzn oprócz ważnego zadania łączy osoba Dasi (Joanna Gonschorek) – pięknej wdowy, której urokowi nie mogą się oprzeć.

Wszystkie postaci noszą stroje z epoki – więc męskie spodnie kończą się tuż za kolaniem, rozłożyste, kobiece suknie szeleszczą, podkolanówki i żabociki dopełniają całości, a włosy u mężczyzn grzecznie są szczesane na boczek.

Przestrzeń sceniczną zagospodarowano ciekawie. Publiczność zasiadła na scenie, podczas gdy pięknie oświetlona widownia posłużyła za carski świat przepychu. Muzykę na żywo grał zespół ustawiony w lewej części sceny.

Szczególną uwagę w *Mersi...* zwraca wieloraka użyteczność stołu. Staje się on ważnym elementem nie tylko scenografii, ale i aktorskiej gry. Jego wykorzystanie jest imponujące. W wielu momentach jest rzeczywiste stołem – centralnym punktem

biesiad i poważnych rozmów, ale jest też i wozem, a nawet drzwiami do sypialni kochanki. Równie ciekawa była tylko kameralna scena wspólnego łowienia ryb przez Szypowa i Tołstoja (Paweł Wolak).

Według Okudźawy, ludzie przez lata niewiele się zmieniają, co przejawia się przede wszystkim w uczuciach. Dziś czy w końcu XIX wieku tak samo kochają i tak samo nienawidzą, w ten sam sposób zazdroszczą. Skąd więc w legnickiej *Mersi...* więcej myszki niż wodewilu? Ustawiono wszystko na jednym poziomie. Wszystko w *Mersi...* ma temperaturę jednakową – nic nie wstrząsa, a jeżeli rozśmiesza, to nie do łez. Opowieść o agentach i władzy przedstawiona w Legnicy nie jest opowieścią o ludziach czy o uczuciach. *Mersi...* mogłoby być ciekawą przypowieścią, a pozostaje kostiumową rozrywką.

Teatr Modrzejewskiej w Legnicy (Duża Scena):
MERSI, CZYLI PRZYPADKI SZYPOWA według Bułata Okudźawy.

Reżyseria: Jacek Głomb, scenariusz: Tomasz Burski i Jacek Kondracki, scenografia: Małgorzata Bulanda, muzyka: Bartek Straburzyński, ruch sceniczny: Leszek Bzdyl. Prapremiera 8 X 2002.

*Merci' rayki...
2002/03*